

Prawie cała Wenezuela pogrążona w ciemności

10 marca 2019

8 marca po południu nieznani sprawcy uszkodzili część turbin dwóch wenezuelskich elektrowni wodnych doprowadzając do bezprecedensowej awarii, która dotknęła niemal cały kraj łącznie ze stolicą Caracas. Wieczorem elektryczność zaczęła powoli wracać, by znowu zniknąć. Kraj jest sparaliżowany.

85 proc. wenezuelskiej elektryczności pochodzi z elektrowni wodnych usytuowanych na południu kraju. Sama elektrownia Guri na tamie rzeki Caroni zapewnia 65 proc. dostaw, a uszkodzono też turbiny z tamy Caruachi zbudowanej wyżej na tej samej rzece. W trzy minuty po awarii (!) skrajnie prawicowy amerykański senator Marco Rubio, bodaj najzacieklejszy wróg Wenezueli w Stanach Zjednoczonych, przypisał ją rządowi prezydenta Nicolasa Maduro.

Bez elektryczności niemal wszystko przestało działać: w 22 (na 23) wenezuelskich prowincjach zamknięto szkoły i zakłady pracy, lotniska, ograniczono działalność szpitali. Nie ma internetu ani połączeń telefonicznych, jak też wody w kranach tam, gdzie dystrybucję zapewniają pompy elektryczne. W stolicy stanęło metro, co zmusiło ludzi do długich pieszych wędrówek. Podobny paraliż dotknął też sąsiedni brazylijski stan Roraima, zaopatrywany przez wenezuelskie elektrownie.

Kilkaset osób zebrało się w Caracas wokół „prezydenta” Juana Guaido mianowanego przez Stany Zjednoczone i uznanego przez ponad 40 krajów-satelitów imperium amerykańskiego. „Prezydent”-uzurpator wzywał do obalenia rządu: „Wenezuela z największą siłą wychodzi manifestować! I zostajemy na placach i ulicach miast do skutku!”. Jego apel nie został jednak

dotychczas zrealizowany.

Rząd tymczasem ogłosił zamiar dostarczenia do ONZ dowodów na odpowiedzialność USA za tę gigantyczną awarię. Mają one zostać przedłożone delegacji Wysokiego Komisarjatu Praw Człowieka ONZ, która pojawi się w Caracas za kilka dni. Trwają prace nad usunięciem szkód, pomaga wojsko.

Autorstwo: JSz

Źródło: Strajk.eu